

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
No Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 23 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Obwieszczenia
opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

Poznań, 4 czerwca. Sławetny pisarz i polakożerca bydgoski, pan E. Kattner, nieustraszony losem jaki podobno spotkał ze strony prokuratorzy królewskiej pierwszy zeszyt wielomego paszkwila wyborczego, wydał obecnie drugą część swojej broszury: *Deutsche Abrechnung mit den Polen* (Niemiecki obrachunek z Polakami). Dawszy już poprzednio wystarczającą jak nam się zdaje próbkę dążności, zakresu i tonu pierwszej części ramoty Kattnerowskiej, inożemy sobie oszczędzić bliższego rozpatrywania się w drugiej, która pod każdym względem stanowi tylko dalszy ciąg owego chędogiego początku i jak dwie krople wody doń jest podobna. Pozwolim sobie wszelako przytoczyć przynajmniej tytuły i treść pojedynczych rozdziałów, jako też kilka na los szczęścia wyrwanych myśli i wyrażań. Rozdział od którego drugi poszyt *Obrachunku* się zaczyna, nosi napis: *Niemiec pod polskiem panowaniem: obrazowa odpowiedź Polakom*; treścią zaś naturalnie, że Polacy najhaniebniej i najwiarołomniej uciskali Niemców, gnębili wolność i cywilizację a szerzyli tylko niewolę, barbarzyństwo, jezuityzm i arystokrację. Autor pociesza się jednak taką uwagą końcową: „*Nowe hordy mongolskie, chociażby się one szlachetnymi Polakami przezywały, nie zagrażą już nigdy więcej cywilizacji europejskiej.*” W następnym rozdziale: *Polska przedmurzem Europy*, dowodzi autor po swojemu, że śmieszni tylko są facecyami wszystkie owe przechwałki i gadania, jakoby Polska kiedykolwiek była dla Europy przedmurzem przeciwko barbarzyństwu; Polska bowiem służyła tylko jezuitom i arystokracji za przedmurze. Wywód zamyka się konkluzją: „*Dla ofiary więc waszej służenia nam za przedmurze, wżgardę tylko mamy.*” Po takiej konkluzji dorzuca autor małą apoteozę do doktora Metziga, w której powiedziawszy mu, że znalazł może w powyższym wywodzie próbkę soli niemieckiej, dodaje: „*Zresztą mogę Wasana zapewnić, iż tyle mi jeszcze tej soli pozostało, ażeby zapiekować ciebie wraz z wszystkimi twemi dziełami ze skórą i kośćmi. Do widzenia!*” Idzie dalej rozdział: *Znaczenie historyczne Polski*, na którego czele świeci następujące godło wyjęte z najnowszego dzieła Proudhona: „*Istniejeż jaka polska idea? Polska wciąż jeszcze światu nic innego nie przedstawia, jak swój katolicyzm i swoje arystokrację,*” a który zamykają słowa: „*Niechże więc Polska służy za odstraszający przykład dla książąt i ludów! Oby już nigdy powtórnie nie było Polski!*” W następnym rozdziale: *Germanizacja Poznańskiego i Prus Zachodnich*, narzeka autor na rząd pruski i na swoich spółrodaków, że tak powoli i tak niedołężnie prowadzili dotąd dzieło niemieczenia tych polskich niegdys prowincji i daje rady, jak na przyszłość postępować, żeby prędzej cel pożądaný osiągnąć. Wedle autora, należy Polakom wprost oświadczyć, że stracili wszelkie prawa narodowe przez swoje powstania, dalej trzeba przywilej niemieckiego języka z większą energią w Poznańskim utrzymywać, niemieczyć polskie nazwy wsi i miast, we wszystkich szkołkach miejskich i w mieszanych wiejskich tylko po niemiecku dzieci uczyć, złamać wpływ duchowieństwa przez nieplacenie mu dziesięciny ze strony Niemców, niemieckimi tylko urzędnikami obsadzać urzędy, nie amnestyonować już więcej Polaków, zakupywać z funduszu skarbowego wsie polskie i rozdzierać je pomiędzy niemieckich chłopów, sprowadzać corocznie kilka tysięcy niemieckich familli i osadzać je w przeważnie polskich dotąd powiatach i t. d. Książeczka kończy się dodatkiem poświęconym polemice przeciwko p. Gottschallowi, redaktorowi poznańskiego *Ostdeutsche Ztg.*, któremu autor wyrzuca, że w swoim dzienniku zbyt wiele zachowuje względów dla Polaków.

A teraz słówko o zachowaniu się tutejszej niemieckiej publicystyki naprzeciw drugiej tej części pamfletu Kattnerowskiego. Zaczniemy od wyjątku. Wyjątek ten stanowi zacepiona przez p. Kattnera poznańska *Ostdeutsche Ztg.*, w której ostatnich numerach spotykamy w odcinku recenzję drugiego poszytu owiej wścieklej książeczki bydgoskiej. Czytelnicy przypominają sobie może z naszej o tym wzmianki, iż ta sama *Ost. Ztg.* zamieściła była przed kilku tygodniami, podobnie w odcinku, bezimiennie sprawozdanie o pierwszym poszytku *Obrachunku* p. Kattnera, które obok kilku słabych i nieśmiałyich zastrzeżeń chwaliło w ogóle polakożerczą tę ramotę, jak najlichnějších życząc jej czytelników. Otóż zdaje się, że owa dawniejsza recenzja nadesłana z zewnątrz była tylko artykułem, który się przez nieopatrzność do gazety dostał, albowiem w obecnej recenzji, napisanej i podpisanej przez głównego redaktora poznańskiego *Ost. Ztg.*, pana Rudolfa Gottschalla, z całkiem odmiennym spotykamy się zdaniem. Pan Gottschall potępia pełne jadu i nienawiści wycieczki p. Kattnera, oraz jego germanizacyjną doktrynę, która się streszcza w sensie moralnym: „*że Polak powinien Niemcem zostać, albo z prowincji wywedrować;*” nazywa autora *enfant terrible* skrajnego germanizacyjnego stronnictwa“ a pracę jego pamfletem, i sądzi, że się lepiej usłuży prawdziwemu niemieckiemu duchowi, który jest duchem humanizmu i oświaty, popierając zasadę zgody i równouprawnienia różnych wyznań i narodowości pod spólnym sztandarem pruskim, aniżeli wywieszając sztandar germanizowania bądź co bądź. Tak tedy dzisiejsza recenzja, wychodząca z pod pióra głównego redaktora, jest niejako pośrednim odwołaniem owej dawniejszej, bezimienniej.

Okrom dopieroco wspomnianej potępiającej recenzji, nie spotkaliśmy się ze słówkiem nagany w dziennikarstwie niemieckim; milczy ono albo też przyklaskuje pamfletowi p. Kattnera. Poznański korespondent do *Ostsee Ztg.* mówiąc o obecnej drugiej części *Obrachunku*, nazywa autora „*znanym*

z zarliwego swego niemieckiego patryotyzmu pisarzem,“ a o piśmie jego powiada, „*że nie można go dosyć polecić niemieckiej publiczności, a mianowicie naszym (pruskim) statystom i publicystom.*” Z drugiej znow strony *Posn. Ztg.* w osobnym artykule wstępnym, temu przedmiotowi poświęconym, poczytuje p. Kattnerowi za zasługę, że zestawił ku porównaniu przeszłość z terażniejszością, czyli stan Niemców pod panowaniem polskim ze stanem Polaków pod rządem pruskim, oraz że ocenił jak należy, mylne wyobrażenia o mniemanem polskim przedmurzu przeciwko barbarzyństwu. *Posn. Ztg.* przemawiając w imieniu stronnictwa germanizacyjnego kończy swój artykuł słowami: „*Stronnictwo germanizacyjne nie stroi zalotów z Polakami, nie zwinie ono sztandaru niemieckiego i napisze na nim hasło: Bez nienawiści i bez litości!*”

Z takiego położenia rzeczy w publicystyce niemieckiej zdawałoby się, że większość tej publicystyki upatruje w istocie w paszkwilach Kattnerowskich wyraz prawdziwego niemieckiego patryotyzmu, posłannictwa, ducha i cywilizacji. Jeźliby tak być miało w istocie, jeźli w istocie wszystko to co z broszur p. Kattnera wybuchu i poruszającą w nich jest sprężyną, to jest najcieniste, najbardziej ujemne i najniższe strony natury ludzkiej, jako to zawiść i nienawiść, żądza cudzych dóbr, chciwość samolubna, fałsz i kłamstwo, złość serca, pycha rozumu gardząca wiarą i religią, materyalizm na gwałcie i przemocy oparty i absolutna negacja wszelakiej wznioślejszej, wszelkiej Boskiej idei: jeźli to wszystko ma być cechami charakterystycznymi niemieckiego ducha i niemieckiej cywilizacji, możemy słusnie do kornych naszych suplikacji, błagających Boga, by nas ochronił od powietrza, głodu, ognia i wojny, dołączyć jeszcze i tę, by nas wszechmocną prawicą swoją ochronił raczył od takiej cywilizacji, jako od najcięższej zarazy jaka naród dotknąć może.

N. Pan raczył mianować dotychczasowego posła w Lizbonie, szambelana barona Rosenberga, nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem w Sztokholmie, a szambelana i radcę legacyjnego hr. Honima, nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem w Lizbonie.

Rzecznika Winklera w Sycowie (Pólnisch Wartenberg na Śląsku) mianowano zarazem notaryuszem w obwodzie wrocławskiego sądu apelacyjnego.

Berlin, 3 czerwca. Poseł Sybel zamierza podać na jutrzejszym posiedzeniu izby poselskiej poprawkę do adresu tyczącą się Hesi elektoralnej. Przywódcy stronnictwa konstytucyjnego w Hesi życzą sobie gorąco, żeby o ich sprawie wspomniano w adresie.

W komisji adresowej rozbiegano kazanie pastora Hengstenberga, mianem na nabożeństwie poprzedzającym zagajenie sejm. Oznaczano je jako przykład kościelnych wdzierań się do spraw państwa i jako obrazę ludu i reprezentacji krajowej. Jeden z posłów oświadczył, iż uważa kazanie to za niechrześcijańskie, za polityczny artykuł wstępny; ambogę użyto do wypowiedzenia fałszów, ażeby zohydzić wierny lud; następnie, że na przyszłość bodaj który z posłów pójdzie na nabożeństwo, i że jedynie świętość miejsca i obecność króla wstrzymała jego i innych od opuszczenia kościoła. Minister spraw duchownych odpowiedział, iż kazanie to nie uważa za wdzieranie się do spraw państwa, a zresztą obrażony może skarżyć.

Na dzisiejszym posiedzeniu izby panów, oświadczył minister rolnictwa hr. Itzenplitz, iż jest upoważniony do cofnięcia przedłożonego dawniej projektu tyczącego się nowej ordynacji drożnej.

Stanowisko rządu pruskiego w sprawie heskiej, pisze korespondent tutejszy do *Gaz. Kol.*, nie może zadowolnić po danem objaśnieniu w komisji adresowej. Prusy nie bronią prawnego punktu, bo nie ujmują się za prawem wyborczym z r. 1849. A nawet mają być zawieszony w konstytucji 1831 r. te ustępy, które się sprzeciwiają przepisom związku niemieckiego. Prusy uważają za rzecz niebezpieczną wyrzec, co jest przeciwnem Związkiowi, a komisarz ich tajny radca Abeken oświadczył, że pod względem rozciągłości uznanych przeciwnieństw dotyczących związku rzeszy, zdania są rzeczywiście różne. Tak więc sprawę tę rozstrządać znowu będzie bundestag, któremu rząd pruski od r. 1858 odmawia kompetency. Rząd widocznie się waha, dla tego jest rzeczą nieodbitnie potrzebną, aby po takich oświadczeniach sejm pruski go poparł, przez oświadczenie się za zupełnym przywróceniem prawa w Hesi elektoralnej.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 maja. Dzienniki warszawskie podają całą mowę prezydującego w radzie miejskiej warszawskiej p. Wojdy, którą tenże pierwsze posiedzenie tego ciała zagaik. Pomiedzy projektami wnieść się mającymi znajduje się i założenie nowego wodocłagu w miejsce dawnego niepraktycznego za Mikołaja założonego, który ogromne sumy kosztował, a na nie się nie przydał; dalej nowy system kanalizacji, który dawniejszy przed 20 laty założony, a bardzo niedokładny, zastąpi; nowy bruk z ciosowego kamienia, i zniesienie opłaty dla starozakonnych. Mowa wyborna p. Wojdy dotyka naturalnie tylko spraw miejscowych; może służyć za wzór dla rad miejskich i powiatowych zakreślając im program działania.

Pogłoski o przyjeździe w. ks. Konstantego z Wielopolskim

i o zwolnieniu terroryzmu zdają się być w związku z rozwojem wypadków w Słowiańszczyźnie tureckiej, którą swem barbarzyństwem rząd rosyjski zbytecznie od siebie odstręcać nie uważa być na czasie. O nim i o zapowiadanych reformach pisze *Czas*: *Więści z Petersburga znow gloszą, że przeciw ustawie o oczyszczaniu włościan została zatwierdzoną w formie mniej więcej takiej jak ją przyjęła rada stanu Królestwa. Lecz dodać tu do tej wieści winniśmy, że już kilkakrotnie o tém za potwierdzeniem pogłoski z Petersburga glosiły, a dotychczas się nie sprawdziły i ustawa ogłoszona nie została. Przypomnieć także winniśmy, że ustawa druga, konieczna, uzupełniająca pierwszą, bez której taż jest mało znaczącą, to jest ustawa o skupie czynszu nie została nawet dotychczas przedstawioną radzie stanu. Co się tyczy ustawy o reorganizacji szkół i instytutów wychowania, która jeszcze przed sześciu miesiącami przyjęta została przez radę stanu, sprzeczne są wieści: jedne mówią, że polecono czynić przygotowania do wykonania lecz tylko części tej reformy, to jest do utworzenia w Warszawie wydziałów prawnego i filozoficznego; drugie pogłoski utrzymują, że dla odwołania wydania ustawy, przedstawiono ją jeszcze do roztrząśnienia całej drabinie różnych władz i instancyi. Lecz jeźli jakiegokolwiek ustawy ogłoszone zostaną, ażeby w czemkolwiek mogły być wykonanymi, potrzeba przedewszystkiem usunąć z Kongresówki i z prowincyi zabranych dzisiejszy rząd policyjno wojskowy, arbitralną władzę generałów i policyantów i system samowolności nie znający żadnej ustawy i żadnego prawa. Żadne reformy nie mogą być wykonane i będą tylko pozorne, dopóki nie zmienionym zostanie system rządzenia. Utrzymują, że równocześnie z przyjazdem do Warszawy margrabiego Wielopolskiego a później w. ks. Konstantego w charakterze namiestnika, nadejście zatwierdzona ustawa oczyszczania włościan, której z upragnieniem kraj oczekuje, lecz z większym jeszcze upragnieniem czeka koniecznego uzupełnienia tej ustawy prawem o skupie czynszów, gdyż cały ogół przekonany jest, że jedynie uwłaszczenie włościan rozwiązać może sprawę włościańską i uporządkować stosunki społeczne, co jest pierwszą potrzebą krajową. Lecz dotąd trwa niezmiennie stan bezprawia, utrzymywany przez samowolny policyjno-wojskowy rząd dla osobistej korzyści jego członków; policyanci dopuszczają się ciągle różnych bezprawnych aresztowań, a sądy wojskowe bezprawnych skazań. Aresztowanie przedwczoraj przez policyantów w kościele Kapucynów pani Wyczechowskiej, senatorów, mającej stanowisko na dworze rosyjskim, a przeto zapewne nierobiącej manifestacji, jest jednym z licznych przykładów, jak dalece policya samowolnie aresztuje tworząc sobie pozory. Panią tę kazał naturalnie natychmiast uwolnić oberpoli-majster Piłsudski, przepaszając ją zapewne za pomyłkę; lecz wiele równie bezprawnych aresztowań pań i panien lub biednych niewiast i dziewczyn siedzą dotychczas w więzieniach i brutalnego ze strony tatarskich cywilizatorów doznaną postępowania, gdyż nie mają pozycyi u dworu, któraby zmusiła do otwarcia im bram więzienia.*

Piszą stąd, 27 maja, do *Czasu*: *Procesy w dni krzyżowe, które chcieli zabronić jen. Lüders i Krizanowski, mieszający się w rozporządzenia obrządków religijnych i ścieśniając je swemi rozkazami, czemu władza duchowna opiera się i oprzeć się stanowczo winna, odbywają się spokojnie, chociaż przy asystencji policyjnej i wojskowej. Przypomnieć tu winniśmy nawiasowo, że bezprawne przepisy stanu samowolności policyjno-wojskowej, zwanego stanem wojennym, zabraniają odbywać procesy i uroczystych nabożeństw bez pozwolenia władz wojskowych, bez pozwolenia generała, pułkownika albo kapitana; samo dawanie lub niedawanie pozwoleń, sam nakaz żądania pozwoleń na obrządki religijne już ubliża wolności wyznania. Wczoraj deszcz gwałtowny przeszkodził procesom, jednak wyszły one z niektórych kościołów przy licznój asystencji żandarmerji i policyi, która strategicznie się rozstawiała. Ludu było nie wiele; dzisiaj liczniejsze tłumy pobożnych szły za procesyami, którym także jak i wczoraj towarzyszyła policya i wojsko, gotowe do wystąpienia. Miasto jest spokojne, surowość jednak większa. Za rogatki trudno dostać paszportu. W razie pogrzebu, potrzeba długo starać się o pozwolenie towarzyszenia orszakowi, które to pozwolenie wydaje sam oberpoli-majster Piłsudski. Ogłosił, że codzień od 10 do 12 rano jest w domu i przyjmuje interesentów; nie zawsze jednak w tój porze zastać go można, często bowiem zajęty jest gdzieś indziej, a interesenci całe dnie czekają na niego muszą. Nie raz osoba jaka ma nagłą potrzebę i bardzo ważną dla niej i dla jej rodziny wyjazdu za miasto, ale zaradzić jej nikt bez oberpoli-majstra nie może, który zajęty jest więcej przesładowaniem ludzi, niż wglądaniem w ich potrzeby. Niema też żadnego porządku w mieście, chociaż a raczej dlatego, że policya miesza się do wszystkich czynności ludzi, zajęta jest tylko ich przesładowaniem i ściganiem a nie bezpieczeństwem; niema policyjnego dozoru nad złodziejami, ale polityczne szpiegostwo na wielką skalę uorganizowano. Ile cierpi miasto z takiego stanu rzeczy, pisać nie potrzebuję. Zarobki upadają, handel zatamowany, a natomiast z ubożeniem miasta wzrasta dobrobyt policyantów. Zuchwalstwo ich i bezprawia tak daleko wzrosły, że żaden trakternik nie śmie wspomnieć się o swoje należność. Jeźli zechce policyant, to zapłaci, jeźli zaś niema woli zapłacenia, to się najczęściej wydarza, odchodzi sobie, a nikt się o zapłatę nie upomina. Wreszcie upomnienie się o należność i zmuszenie policyanta do zapłacenia, łatwo może pociągnąć za sobą utratę konsensu, do czego pozór mszczący się policyant codzień znaleźć może i odebrać sposób do życia*

ludziom, którzy mieli zuchwałstwo upomnieć się o swoje należytość. Jakże są czynności stróżów bezpieczeństwa i porządku publicznego, wie każdy żyjący w Warszawie, i każdy wie, że oni najmocniej, że oni prawie wyłącznie zagrażają bezpieczeństwu osób i majątków. A jeszcze jakież olbrzymie sumy płacić kraj musi dla utrzymania tych najpierwszych nieprzyjaciół bezpieczeństwa i dobrego bytu publicznego?

Pułkownik Runowski, okrutny prokonsul w Mławie, o którego czynach pisać musielicie, przestał już być naczelnikiem wojennym w tym mieście i przeniesiony został do Modlina, nie dla tego, żeby rząd potępiał lub naganiał jego ohydne czynności, ale dla tego, że wojsko, którym dowodził, poszło do obozu pod Modlinem. Miasto odetchnęło cokolwiek po wyjeździe tego barbarzyńcy, który pierwszy dał przykład obłężenia kościoła, katował więźniów różgami, obdzierał kobiety i mnóstwo bezprawi i gwałtów popełnił, za które może zostanie jenerałem. W Koninie aresztowano kancelistę Krasnodębskiego i bez sądu na drugi dzień ubrali go w mundur, skazali do wojska i w drogę wyprawili. Powodu do aresztowania, prócz mylnych podejrzeń, nie było żadnego. Dnia 25go maja po nadejściu pociągu osobowego z Sosnowca do Warszawy, komisarz policji na kolei Rosengart aresztował z rozkazu oberpolicmajstra, urzędnika drogi bydgoskiej Teodora Swiderskiego i odesłał do ratusza. Na rogatkach, szczególnież też na dworcach kolei długo publiczność trzymają i męczą różnemi formalnościami. Na kolei petersburskiej zanim podpiszą paszport, potrzeba że trzy razy różnym osobom opłacać się. Każdy woli coś dać, niż czekać dwie albo trzy godziny na zawizowanie paszportu. Dnia 20go maja w czasie postoju w Radomsku pociągu, junkier witebskiego pułku piechoty kazał żołnierzom wyprowadzić z platformy Abrahama Bema, obywatela miasta Radomska, często w interesach handlowych na stacyi bywającego, a na grzeszne zapytanie zawiadowcy, dla czego to uczynił, w obec licznych pasażerów, oświadczył po brutalsku: „Ja pana nie znam. Ja tu jestem panem, bo jestem dyżurnym i pana każę wyprowadzić, jak mi się spodoba.“ Otóż i na kolei cywilny urzędnik nie nie znaczy, wszędzie samowolność wojskowo-policyjną najwyższym prawem. Chociaż w Warszawie zarząd policyjny nie występuje przeciw procesom i pozwala spokojnie im się odbywać, na prowincyi wojsko rozpędza je bagnetami. Wczoraj w Skierniewicach wystąpiła procesya, jak zwykle w tym dniu, na ulice, a pułkownik Dawidów, naczelnik wojenny w tym mieście, napadł na nią i rozpędził, na czele samych żołnierzy, oficerowie bowiem nie chcieli wystąpić i splamić swojego honoru rozbójniczymi na procesye atakami. Księdza zaś Magnuskiego, który wykonywując swój obowiązek procesją prowadził, ów arbitralny prokonsul zaaresztował. Oto jest wolność kościoła i pacyfikowanie kraju!

P. Tegoborski, który jeździł do Rzymu jako agent dyplomatyczny rosyjski, przyjechał do Warszawy i obejmie zarząd wydziału dyplomatycznego przy namiestniku, opróżniony po odjeździe Safianosa.

Wyszedł drugi numer Męczeniów.

* **Warszawa, 2 czerwca.** Wielkie tu zmiany i wiadomości przesyłam wam je w skróceniu, za wszystko ręczę, bo je mam z najpierwszego i najpewniejszego źródła. Przedwczoraj przyjechał tu Adlerberg z listem cesarza do Lüttersa. Margrabia temu 10 dni prawie opuszczony, nagle przez protekcją W. ks. Konstantego wygrał na całej linii. Przyjeżdża tu za parę dni, obejmuje zarząd naczelny całej części cywilnej kraju, wiceprezydentem rady administracyjnej i rady stanu, sobie rezerwuje ministerstwo oświecenia, zresztą wszyscy ministrowie pod nim. Po nim zaraz (incessemment) przyjedzie W. ks. Konstanty jako wice-król; chce mieszkać w Warszawie z wielkim dworem, komenderuje wojskiem i prezyduje w radzie stanu i administracyjnej. Jenerał-gubernatorstwo Warszawy zniesione. Cały sztab i komenda pierwszej armii przenosi się do Wilna. Dla Królestwa osobna organizacja wojskowa jeszcze nie znajoma. Wielopolski przeszedł ze wszystkimi swemi projektami. Moskale wszyscy się wynoszą i pakują. Oto są wiadomości zupełnie pewne. Na ulicy najrozmaitsze baśnie i bajki swoją drogą.

GALICYA.

Lwów, 29 maja. Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej uchwalono na wniosek sekcji bezpieczeństwa, przedłożony przez radnego p. Gębarzewskiego, aby z powodu nadużyć, jakich się drogo przez miasto w celu utrzymania porządku i przestrzegania bezpieczeństwa miasta, opłacane organa c. k. policji dopuszczają, a mianowicie, z powodu gwałtów popełnionych przy nabożeństwie pod figurą św. Jana Nepomucena w dniu 20 maja, podać na ręce p. Smolki, jako posła miasta Lwowa w wiedeńskim rajchsracie, następujący do koła polskiego w Wiedniu wystósowany adres:

„Szanowni posłowie! Jeszcze żywo przed oczyma stoją nam smutne wypadki z dnia 29 grudnia ubiegłego roku, spowodowane nieogłędnym i rażącym postępowaniem organów c. k. policji, które zniewoliły radę miejską do zanieśienia chociaż bezskutecznych zażaleń do wys. c. k. namiestnictwa, a oto dopuścili się teżsame organa podobnych, a rzeczy można, bardziej gorszących nadużyć. Zwyczajem przez wieki poświęconym, odprawiając się nabożeństwa na cześć św. Jana Nepomucena, przed statua świętego, umieszczoną w mieście naszym, na moście rzuconym przez Peltew, prowadzącym do kościoła św. Mikołaja. Począwszy od dnia, poświęconego świętemu, trwają wieczorne nabożeństwa w modlitwach i śpiewach nabożnych przez dni osm. Nabożeństwa te, od niepamiętnych czasów spokojnie i bez przeszkody odbywane, tego roku były właśnie ze strony organów tej władzy, która nad spokojnością, bezpieczeństwem i porządkiem czuwać jest powołana, a na utrzymanie której kraj i miasto nasze znaczne wydaje sumy, w najnieprzyzwoitszy sposób powtórnie razami przeskadzane. Organ c. k. policji bowiem, upatrzawszy sobie w tych czysto-ludowych nabożeństwach jakieś zbiegowiska, czy tam demonstracje polityczne, poczęły na dniu 18 b. m. patrolami rozpędzać modlących się i śpiewających pod figurą, a uganiając się po ulicach za ucieka-

jącymi jakby za złoczyńcami, i stopniując swój zapal w tych obrzędach religijnych znieważających obławach, doszły w swęj bezbożności i barbarzyństwie tak daleko, że jakby szydząc z nabożeństwa, poważyły się przeciw modlącym się i śpiewającym pobożne pieśni, użyć kolb, a nawet bagnetów. Taką wyprawę odbyto w późny wieczór na dniu 20 b. m., a wezwawszy do pomocy kilka rot wojska, nie mając do tego najmniejszego rozsądnego lub ważnego powodu, poczęto zgromadzonych zwykłym sposobem przed oświetloną statua św. Jana Nepom. rozpędzać. W skutek tego bezprzykładnego dotąd kroku, zostało wiele osób kolbami i innym sposobem przez straż policyjną znieważonych, obywatel Lewicki lekko skaleczony, a chłopiec krawiecki, Józef Gorczak, jak obok złożone świadectwo lekarskie udowadnia, w najdotkliwszą część ciała niebezpiecznie raniony, który, dzięki staranności pp. dr. Noskiewicza i dr. Krzeczunowicza, przy życiu został zachowany. Chłopiec ten, nie należący wcale do grona śpiewających, był przydany w ulicy od miejsca, na którym śpiewano, odległej, a porwany przez uciekających przed strażą bezpieczeństwa i porządku, uganiającą się z bagnetami, upadł potknawszy się o stopień przed domem Kiełbińskiego, gdzie się chciał schronić, i w témto położeniu na ziemi leżącego bezsilnego chłopca, ugodziła ręka uzbrojona bagnetem, właśnie dla czuwania nad bezpieczeństwem osobistym mieszkańców przeznaczona i drogo przez miasto opłacana.

„Bardzo smutnym zjawiskiem są bezsprzecznie tego rodzaju postępowania organów, postawionych na straży bezpieczeństwa, porządku i spokojności publicznej; smutno nader patrzeć się, jak nabożne obrzędy religijne przez nie znieważane bywają; smutne zaiste to są wydarzenia w państwie konstytucyjnym; lecz czegoś lepszego nie można się tak długo spodziewać, dopóki wysoki rząd nie wejdzie ściśle w te nadużycia policyjne i nie usunie takowych.

„Rada miejska, powołana zaufaniem współobywateli do czuwania nad dobrem gminy w ogólności, nie omieszkła drogą legalną zanieść do wys. c. k. namiestnictwa sprawiedliwe i uzasadnione zażalenie przeciw sprawcom smutnych zająć grudniowych, lecz niestety nie osiągnęła zamierzonego celu. Wys. c. k. namiestnictwo nieuwzględniło bowiem ani zażaleń ani prośby rady miejskiej. Rada miejska, uznając za swój najświętszy obowiązek czuwanie nad bezpieczeństwem osobistym wszystkich mieszkańców miasta, nie pominię żadnego godziwego środka, który do dopięcia tego celu za zdolny uzna. Owoż jak z powodu wypadków grudniowych przeciw nielaskawej odpowiedzi wys. namiestnictwa a rekurs do wys. ministerium założyła, tak w obecnym razie, nie chcąc tracić drogiego czasu na bezużytecznych petycjach i skargach przed władzą, od której skutecznej pomocy przeciw gwałtom i nadużyciom organów c. k. policji, uzyskać nie ma nadziei, uradziła pójść inną, skuteczniejszą drogą, to jest, udać się wprost do was zaci posłowie miasta naszego i kraju, ażebyście, szlachetni mężowie! raczyli gorąco się zająć tą nietylko dla miasta naszego, chociaż bezpośrednio takowe dotyczącą, lecz i dla całego kraju tak ważną sprawą; ażebyście u steru rządu pożądanie rozwiązanie rekursu, przez radę miejską do wys. ministerium spraw wewnętrznych na dniu... maja b. r. podanego; z niniejszą sprawą w cisłym związku będącego, wyjednali; ażebyście wys. ministerya do tego skłonili usiłowali, iżby takowe, często teraz powtarzające się nadużycia władz policyjnych i wojskowych, w użyciu broni przy najdrobniejszej okoliczności, powstrzymały, a za popełnione nadużycia do odpowiedzialności pociągnęły. Lwów, dnia 28 maja 1862. (podpisy).“

Po uchwaleniu tego w dosłownym brzmieniu podanego tu adresu, postanowiło zgromadzenie na wniosek sekcji podpisać go bezzwłocznie. Pierwszy podpisał radny pan Franciszek Adamski, a za nim stosownie do wniosku p. Heferna, wszyscy, z kolei podług abecadła, obecni na posiedzeniu panowie radni. Adres dziś do Wiednia ma być odesłany.

a. Lwów, 29 maja. Dowiedzieliście się zapewne już z dzienników naszych o smutnym zajściu w czasie całotygodniowego nabożeństwa przy posagu św. Jana Nepomucena, który stoi na moście nad Peltwą w pobliżu kościoła parafialnego św. Mikołaja, a tém samym i wszechnicy tutejszej. Od dawien dawna istnieje w mieście naszym zwyczaj, że przez całą oktawę począwszy od dnia św. Jana Nepomucena pobożni schodzą się na moście przy posagu rzezonego świętego, i odśpiewują aż do 10tej wieczorem pieśni nabożne. Nic więc dziwnego, że i w tym również roku to samo się działo. I to także jest rzeczą prostą, że skoro się poczucie narodowe między mieszczanstwem naszym jak w ogóle między całą ludnością miejską obudziło, do innych śpiewów pobożnych przybyły i śpiewy narodowo-religijne. Nikt przecież z ludzi rozumnych, chociażby nawet najprzecwniejszych naszej sprawie narodowej, nie zechce upatrywać w tém zbrodni, jeżeli naród uciśniony, lud pozbawiony swęj sa oistności, wznosi modły do Najwyższego, aby go wyrwał z niedoli i upokorzenia, w jakim zostaje. Czy te modły są ciche, czy też objawiają się śpiewem, nie zmienia rzeczy, gdyż wolno przecież Boga błagać o wszystko, a ustawodawstwo i rządy nie mają prawa wydawać ludziom przepisów, o co Stwórcę swego mają prosić. Sama tylko władza duchowna może orzekać, czyli która z pieśni nabożnych sprzeciwia się lub nie zasadom wiary, a tém samym czy ją wolno lub nie odśpiewywać w kościołach i przy nabożeństwach rytuałem przepisanych lub dozwolonych. W państwie tak arekatołickim jak cesarstwo rakuskie, które przecież zawarciem konkordatu bardzo niby rozciągał kościołowi zapewnić swobody, nie powinny się władze rządowe mieszać bynajmniej do nabożeństwa, ale zostawić tę sprawę czysto duchowną władzy kościelnej. Tymczasem dzieje się inaczej. Konsystorze mają u nas ręce tak związane, że nie mogą w niczem swobodnie sobie poczynać. Rzecz prosta, że główna wina tego na nie same spada, ponieważ nie umieją albo nie chcą upomnieć się stanowczo o swoje prawa; ztąd więc robią władze rządowe co im się podoba. I tak występowała policja zbrojnie podczas nabożeństwa w przeciągu całej oktawy po św. Janie Nepomucenie, rozpędzając śpiewających pieśń Boże Ojczy, w której nie ma nic przeciwnego wierze katolickiej. Zupełnie

tak samo jak w Warszawie ścigano bezbronnych, bito ich i kalectwo, a co więcej, chciano nawet przemocą, jak powiadają, wpaść do kościoła św. Mikołaja, gdzie wielka część śpiewających się schroniwszy, zaczęła pieśń powyższą kończyć. Wojsko użyte do rozpędzenia tłumów dopuszczało się największych bezprawiów, a pozaymkawszy ulice, przeskadzało nawet rozejściu, przy czém i tacy legli zagrożeni największym niebezpieczeństwem, którzy przypadkowo przez zamknięte przechodzili ulice. Śmieszna a zarazem niegodziwa jest rzeczą dobywać oręża przeciw modlącym się do Stwórcy swego. Żaden wzgląd polityczny nie może takiego czynu usprawiedliwić, który najrozszytem jest pogwałceniem sumienia, gdy przecież ludziom władza świecka modłów wzbraniać nie ma prawa. Jest to zawsze gwałt o pomstę do Nieba wołający, do którego żaden rząd prawdziwie chrześcijański posuwać się nie powinien. Zresztą cóż może szkodzić silnemu rządowi, jeżeli lud się modli do Boga? Czyż same modły straszą potęgę? Lecz jeżeli w modłach gorących przed tron Najwyższego zanoszonych jest niebezpieczeństwo dla władzy świeckiej, czyż wzbraniając głośno wynurzenia tychże, dopnie się celu? Wszakże Bóg słyszy i westchnienie ciche, a niebezpieczeństwo pozostanie zawsze, dokąd trwają skutki dokonanej niesprawiedliwości. Myśmy niewinni, że nas przemocą rząd rakuski zajął pod swe władanie, niechże dźwierz fizyczną władzę, ale niech nie rości sobie prawa do naszej miłości, która jest bezwzględnie niemożliwą, i niech nam nie zakazuje uzalania się przed Bogiem za ciężkie krzywdy nasze, i błagania go o pociechę i pomoc w nieszczęściu. Modły i śpiewy nabożne nie wchodzą w poczet przestępstw lub zbrodni, za które wolno ludzi karać, kalectwo albo nawet zabijać, gdy przecież władza świecka nie jest pośredniczką między nami a Stwórcą. Władza ta może przytłumiać czynne występowania przeciw niej samej, ale modły ciche lub głośne nie są czynem, skoro mieszczą w sobie prośbę jedynie do Pana panów i świata całego. A jużciż sam nawet rząd rakuski nie zechce postawić twierdzenia, że prosić ludziom Boga nie wolno! Niechże dokonywają gwałtów, niech deptają wszelkie prawa boskie, ale niech nie zapominają, że Bóg istnieje i prędzej lub później zażąda od nich liczby za krew przelaną i za krzywdy ludzkie; niech pamiętają, że ze wszystkich objawów samowoli rządowej najcięższym jest zawsze prześladowanie za modły do Boga!

Lecz trudno prawdziwie wynurzać jakiegokolwiek podziwienie nad tém, co się dzieje, zważywszy, jak sobie rząd tutejszy postąpił z zakładem śp. Stanisława Skarbka. Sprawa ta nie jest wam zapewne znana dokładnie, sądzę przeto, że waszym czytelnikom nie małą wyrządę przysługę, gdy ich z nią bliżej obznajomię. Ponieważ ta sprawa ściśle się kojarzy z naszą sceną narodową we Lwowie, muszę przeto zacząć najprzód rzecz moją od ostatniej. Po zajęciu kraju naszego w r. 1772, a szczególnież gdy Józef II po śmierci matki swojej Maryi Teresy objął rządy w cesarstwie rakuskiem, wyteżono myśl całkiem ku temu, aby nowo zajęta prowincya co prędzej wynarodowić. Wprowadzono więc rządy niemieckie, a we Lwowie jako stolicy kraju urządzono zaraz teatr niemiecki, aby i tą drogą działać na umysły. Jeden ze zniesionych klasztorów zamieniono w teatr, gdzie niemieccy aktorowie dawali swe przedstawienia. Wpływ sceny obudził w Bogusławskim a następnie w Kamińskim myśl utworzenia teatru polskiego we Lwowie. Gdy jednakże dyrektor sceny niemieckiej był panem samowładnym w tej mierze, mogli więc za jego tylko pozwoleniem dawać przedstawienia polskie za które drogo musieli mu się opłacać. Trzeba było istotnie żelaznej wytrwałości tych ludzi, aby przełamać wszelkie zapory i przeszkody, jakie co krok musieli spotykać. Wydarzało się często, że zapowiedziane już przedstawienie musieli odwoływać, ponieważ dyrektorowi niemieckiemu tak się podobało. Na każde przedstawienie musieli osobno z nim się układać, jak gdyby jacyś obcy przybysze. Po roku 1817, gdy krajowi naszemu przyznano jakąś niby to reprezentacyjną stanową, polepszyło się położenie sceny polskiej w Lwowie o tyle, że za staraniem stanów towarzystwo aktorów polskich mogło tygodniowo w dniach stale oznaczonych dwa dawać przedstawienia, za co dyrekcji niemieckiej drogo się miało opłacać. Później wyznaczyły też stany z tak zwanego funduszu domestykalnego 4000 złr. m. k. stałego zasiłku scenie polskiej. Lecz chociaż znośniejsze było jej położenie, nie mogło przecież zwać się kwitnącym, a najgorszym było zawsze, że w niedziele i święta, kiedy warstwy pracujące najwięcej mają czasu, polskich nie dawano przedstawień. Mimo tego rozwinęła się scena nasza bardzo świetnie i miała grono takich artystów, jakimi zaledwie wspierane przez rząd sceny poszczycić się mogą.

W takim stanie zależności od dyrekcji niemieckiej była scena polska we Lwowie, gdy Stanisław Skarbek powziął myśl wystawienia teatru na większe rozmiary w mieście naszym. Na to potrzebował najprzód przyzwolenia rządowego, a następnie odkupienia od zarządu miasta przywileju, który toż miasto nabyło od jednego z dyrektorów niemieckich, a tém samym uzyskało wyłączne prawo do wszystkich przedstawień scenicznych. Skarbek znany z swęj przedsiębiorczyści wyrobił sobie pozwolenie rządu, a zarząd miasta (magistrat), złożony w ówczas z samych urzędników przez rząd mianowanych, nie wzbraniał się odstąpić mu przywileju rzezonego, gdy w zamian uzyskał zapis, że cały gmach teatralny po 50 latach przejdzie w posiadanie miasta. Lecz w układach pierwszych i drugich musiał Skarbek przyjąć na siebie obowiązek przyjmowania i opłacania tytu aktorów i śpiewaków niemieckich, aby mógł dawać opery, tragedye, dramata, komedye i farsy (Lokalposse) niemieckie, i wypełniać tém 20 wieczorów co miesiąc. Reszta t. j. 10 wieczorów mógł wedle woli zapewnić przedstawieniami polskimi, z tém jednak zastrzeżeniem, że co drugą niedzielę musi być przedstawienie niemieckie. Warunki te były nader twarde, lecz gdy pod innemi nie mógł otrzymać przyzwolenia, musiał je przyjąć, a zyskał tyle przynajmniej, że mając pod sobą dyrekcją teatru niemieckiego i polskiego, wyswobodził raz na zawsze scenę narodową z zawisłości od dyrektorów niemieckich, czém sprawił, że odtąd nie była na własnej ziemi, w komornym niejako. W krótko potem zawarł układ ze stanami krajowemi, na mocy którego wyznaczony dawniej zasiłek roczny dla sceny polskiej miał być tak długo kapitalizowany, dopóki się nie utwo-

rzy fundusz emerytury dla aktorów polskich zasłużonych scenie narodowej we Lwowie.

Budowa gmachu teatralnego stanęła w r. 1842, poczem nastąpiło uroczyste otwarcie sceny. Cały zarząd był teraz w ręku Skarbka, jak niemniej dochód z scen obu. Nie oddzieliwszy administracji sceny niemieckiej od polskiej, opędzał wszelkie wydatki z wspólnej obom kasy, z czego wynika, że gdy bardzo wiele rok rocznie musiał dokładać, nie było właściwie czystej ewidencji, która ze scen pożera więcej. Lecz straty były znaczne. Wszystko to trwało aż do jego śmierci w roku 1848. Umierając zapisał cały swój ogromny majątek ziemski wraz z gmachem teatru, który doń należał aż do upływu zastrzeżonego ugodą pięćdziesięciolecia, na zakład drohowskiego, gdzie 600 sierot i kalek tak z dóbr jego ziemskich jak niemniej ze Lwowa miało znaleźć pomieszczenie. Sieroty obojga płci miano wychowywać aż do pewnego roku życia i wyczuć je albo w rzemiosłach lub innych zatrudnieniach, z których następnie mogłyby się utrzymywać. Prócz tego miał każdy wychowaniec lub wychowanka zakładu otrzymać pewną kwotę jako wyposażenie i zasiłek przy wystąpieniu z zakładu. Zwierzchnia opieka i zarząd miały zostawać w ręku wyznaczonych przezeń kuratorów, a pierwszym w ich rzędzie był książę Karol Jabłonowski z Bursztyna.

Książę Jabłonowski objawszy kuratorą, wraz z obowiązkiem wykonania ostatniej woli śp. Skarba, utrzymał administrację teatru na tej samej stopie, na jakiej była za życia założyciela. Niedobór w kasie teatralnej dochodził do ogromnej cyfry 40,000 zlr. m. k., a gdy i dobra zapisowe czyli funduszowe wymagały ulepszeń, zaciągnięto na nie pożyczkę w kwocie znacznej 300,000 zlr. mk., na co uzyskał przyzwolenie władz rządowych, opiekujących się u nas wszelkimi zakładami, które charakter mają publiczny, lubo od prywatnych pochodzą. Aby zaś wykonanie zamiaru i myśli Skarbka przyszło do skutku, obrócił część sumy wypożyczoną na budowę gmachu zakładowego. W tym został namiestnikiem kraju naszego hr. Agenor Gołuchowski, lubiący nad wszystkim rozpościć ścisły nadzór rządowy. Jak więc po śmierci księcia Henryka Lubomirskiego odebrał synowi tegoż Jerzemu kuratorą zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie pod pozorem, że zawarowana w umowie śp. Ossolińskiego z ks. Henr. Lubomirskim ordynacja przeworska nie przysłała do skutku, tak odjął również i ks. Karolowi Jabłonowskiemu kuratorą zakładu drohowskiego, dokąd się nie wysławi, na co obrotno sumy wypożyczone. Zastępcą kuratora zakładu imienia Ossolińskich zamianował Gołuchowski p. Maurycego Dzieduszyckiego, w ówczas sekretarza gubernialnego a dziś radcę namiestnictwa. Co zaś do zakładu drohowskiego nie wyznaczył nawet zastępcy kuratora, ale wprost go poddał pod administrację rządową, na czem rzeczony zakład najgorzej wyszedł, gdyż nie tylko dalsza budowa gmachu zakładowego została wstrzymana aż do umorzenia długu zaciągniętego na dobra funduszowe, ale w dodatku część już wybudowana powoli zupełnie ulega zniszczeniu, a tym samym naraża zakład na zmarnowanie wyłożonych w tej mierze pieniędzy. Administracja dóbr funduszowych jest najgorsza, a tak nie prędko będzie można umorzyć długi zaciągnięte.

Jedno tylko dobre było przez Gołuchowskiego zaprowadzone, tj. oddzielenie administracji teatru niemieckiego od administracji polskiego. Okazało się bowiem, że scena niemiecka naraża administrację na ciągłe niedobory, gdy przeciwnie polska znaczne nawet przynosi przewyżki, a tym samym funduszu zakładu drohowskiego nie obciąża. Niedobory tamte okazały się tak znacznymi, że Gołuchowski prawdziwą wyrządził przy usługę rzedzonemu funduszowi, gdy scenę niemiecką wydzierżawił, wkładając na ten fundusz obowiązek dopłacania rocznie dyrektorowi niemieckiemu 6000 zlr. m. k., i oddając mu cały dochód z redut i balów w gmachu teatralnym, a prócz tego prawo pobierania 1/10 brutto dochodu z wszystkich koncertów i przedstawień publicznych we Lwowie, nie wyłączając nawet takich, które na cele publiczne są przeznaczone. Pomimo tych dogodności nie mógł ów przedsiębiorca niemiecki, niejaki pan

Groebel, wyjść na swoje, a zabrnawszy po uszy w długi, umarł w sam czas, czem się od kary uchronił. Długo nie można było znaleźć nikogo, coby chciał się podjąć tego przedsięwzięcia, aż w końcu nawinął się p. Schmidt, któremu administracja zakładu drohowskiego przyrzekła dawać 10 czyli nawet 12,000 zlr. m. k. rocznego zasiłku. Zeszłego roku nie wystarczała mu i ta suma, w skutek czego obecny minister stanu p. Schmerling nakazał najłaskawiej administracji zakładu rzeczonego, aby wypłaciła prócz rocznego zasiłku jeszcze dodatkowo po 5000 zlr. za lat trzy podobno.

Rząd mógł się od dawna przekonać, że w mieście tak polskiem jak Lwów, utrzymywanie sceny niemieckiej jest najmniej potrzebniejsza. Scena bowiem, która o własnych siłach stać nie może, nie wywiera też wpływu żadnego na ogół mieszkańców, gdy same jej kłopoty pieniężne dowodzą, że zbyt mało osób na nią uczęszcza. I rzeczywiście wydarza się najczęściej, że daleko mniej jest widzów na przedstawieniu niemieckim, niż osób działających na scenie. Pustki te świadczą najlepiej, że owa garstka Niemców, która mieszka między nami, nie chce korzystać z mniemanego dobrodziejstwa sceny niemieckiej, a publiczność polska nie poczuwa w sobie pociągu do przedstawień w obcym jej języku. Gdyby rząd z własnych funduszy, nie nakładając nowych podatków, scenę niemiecką sobie utrzymywał dla dogodzenia jakiegóż tam zasadzie, nie mielibyśmy nic przeciw temu, chociaż i w takim wypadku zdawałoby się nam śmiesznym dawać przedstawienia, na które ludzie nie chcą z ciekawości nawet uczęszczać. Lecz gdy zważymy, z jakiego źródła płyną pieniądze na pokrywanie nieustanne niedoborów sceny niemieckiej, w ówczas musimy wystąpić z najcięższym oskarżeniem przed światem, ponieważ upatrujemy w tym zwałowienie wszelkich zasad sprawiedliwości i samowolne marnowanie funduszu ubogich. Wszakże arcykatolickiemu rządowi powinno być wiadomym, że kościół między grzechy o pomstę do niebios wołające zalicza pokrzywdzenie wdów i sierot i pokrzywdzenie ubogich. A nie jestże to najwidoczniejszym pokrzywdzeniem tego rodzaju, jeżeli fundusze zakładu sierot i ubogich idą na utrzymywanie sceny niemieckiej, która tak jest zbędna u nas, a sam zakład właśnie z tego głównie powodu nie przychodzi do skutku? Nie chcemy tu mówić nie ani o narodowości, ani o prawach nam przysługujących, lecz stajemy wprost na podstawie przykazań boskich, zapytując władze rządowe, czy godzi się w taki sposób marnować grosz ubogich i sierot?

Godziewiedzą nam zapewne, że skoro śp. Skarbek przyjął na siebie obowiązek utrzymania sceny niemieckiej bez względu, czy stąd wypłyną jakie korzyści lub straty, i zakład więc Drohowski jako jego spadkobierca obowiązku tego dopełnić winien, gdyż nie mógł większych praw nabyć nad te, które samemu Skarbkowi przysługiwały. Ze stanowiska ustaw cywilnych może to być prawdą dostatecznie uzasadnioną i gdyby był śp. Skarbek mienie swe zapisał któremu z krewnych, nie występowałibyśmy pewnie ze zdaniem przeciwnym. Lecz rząd powinienby zważyć przedewszystkiem, kto jest tym spadkobiercą Skarbka? Oto sietoty i ubodzy, którzy dla tego do spadkobierstwa, czyli innemi słowy, do korzystania z dobrodziejstwa zakładu przyjść nie mogą, że najprzód część dochodu z dóbr funduszowych pożera teatr niemiecki, a powtóre najohydniejsza administracja dóbr tych resztę pochłania. Istnieje więc zapis, są ogromne dobra, stoi wspaniały gmach teatralny we Lwowie, a sieroty i ubodzy, dla których śp. Skarbek to wszystko przeznaczył, aby z pierwszych przysparzać krajowi użytecznych obywateli, a drugim nieść ulgę w nieszczęściu i upośledzeniu, są dotąd usuwani od używania tego, co im się z prawa należy. Niech rząd sam rozważy, jaką odnosi korzyść moralną lub nawet tendencyjną z utrzymania sceny niemieckiej we Lwowie? Czy ta scena może się przyczynić do upowszechnienia niemieczyny między nami? Bynajmniej, ponieważ nikt na nią nie uczęszcza, a ścian przeciw teatralnych rząd nie myśli zniemczyć. Wszakże władze rządowe mogą same to poświadczyć, że wielu nawet z urzędników i Niemców chodzą do teatru polskiego, gdy niemiecki prawie zawsze pusty. Jestże w tym sumienie i zgadza się to z przepisami odwiecznej wiary naszej, by

odzierać fundusze ubogich na utrzymywanie bezużyteczne samemu rządowi, a więc najzupełniej bezcelne sceny niemieckiej w mieście polskiem, gdzie nikt z Polaków nie chodziłby na przedstawienia niemieckie, chociażby wstęp był nawet bezpłatny. Dla czego zmuszać zakład drohowski do opłacania haraczu scenie niemieckiej, która jest u nas tak potrzebną, jak dziura w moście, by użyć przyszłości ludowego.

Zachcianki dawnego systemu, którego celem było szerzyć między nami niemieczynę, okazały się plonem. Mimo wykładów niemieckich w szkołach, mimo używania języka niemieckiego w urzędach i sądach, mimo istnienia kosztownego zakładu drohowskiego sceny niemieckiej we Lwowie a drugiej z innych funduszy w Krakowie, nie może się przecież rząd poszczycić, by choćby jednego zniemczył Polaka. Za to moglibyśmy mu tysiące przykładów wskazać, że przybyłe za jego wladania rodziny niemieckie albo już same, albo przynajmniej w drugim zaraz pokoleniu się spolszczyły, co samo świadczy, że nasza narodowość zbyt wielką ma siłę żywotną, by ją takimi środekami, jak forsowne utrzymywanie sceny niemieckiej, podkopać lub zniszczyć można. Po cóż dalej jeszcze używać środków tak zawodnych i niedołącznych, a za to pogwałcać zasady słusności i sprawiedliwości, co więcej deptać przykazania boskie? Wszelkie owe wysilenia rozbijają się o wytrwałność naszą, a rząd zyska tyle jedynie, że ściagnie na siebie słuszny zarzut niesprawiedliwego postępowania. Spodziewamy się, że wydział sejmowy i rada miejska we Lwowie poprą najsiłniej te uwagi nasze w obec władz, i zażądają stanowczo, aby rząd przestał obracać część dochodów zakładu ubogich na cele temuż zakładowi najzupełniej obce. Jeżeli niemieccy urzędnicy lub mieszkańcy Lwowa życzą sobie, aby scena niemiecka istniała, niech ją z własnej kieszeni utrzymują, a na nas, osobliwie zaś na sieroty i na ubogich nie zwalają ciężaru jej utrzymywania. Rządu zaś obowiązkiem troszczyć się o dobro wszystkich, a żaden wzgląd uboczny nie może go uwolnić od tego obowiązku. Wiemy wprawdzie, że uwagi nasze nie spotkają się z przychylnym przyjęciem ze strony władz rządowych, lecz musieliśmy je wypowiedzieć, aby świat się przekonał, że nawet majątek sierot i ubogich bywa u nas obracany na cele niemające żadnego związku z dobrem powszechnym kraju. Czy zawarcie konkordatu upoważniło rząd do obracania funduszu ubogich na scenę niemiecką, lub do prześladowania ludzi za pienia błagalne wnoszone przed Boga? Jak się z tym wszystkim zgadza wypowiedziane nieustannie usposobienie katolickie rządu, nie naszą rzeczą dochodzić, lecz nam się zdaje, że użytemi środkami nie trafi pewnie do celu. Każda krzywda nowa przekonana nas tym więcej, że cięża na nas wszelkie obowiązki obywatelskie, od których wypelniania nie nas nie może uwolnić. Dziewięćdziesiąt lat wysileni nie wynarodowiło nas bynajmniej, a mamy w Bogu nadzieję, że jak w Warszawie tak i u nas knuty i bagnety, kajdany i więzienia nie stłumią uczuć dla sprawy, ani miłości ojczyzny, którąśmy wraz z mlekiem z piersi matek naszych wyssali. Niech się srozą Piłsudczy, Lüdersy i Mensdorfy i inni tego rodzaju, a mogą być pewni, że każdy ich czyn gwałtowny wzmoże tylko gotowość poświęcenia w świętej sprawie naszej.

WŁOCHY.

Neapol, 27 maja. Cztery batalion tutejszej gwardji narodowej rozwiązano, jak słyhać, z powodu nieco mazzinistowskiego usposobienia gwardzistów i nakazano na nowo go zreorganizować. Król podpisał onegdaj dotyczący dekret. Dekret ten zakomunikował prefekt pierwszemu burmistrzowi, ażeby stosownie przedsięwziął kroki celem odebrania broni i amunicji. Przyczyną tego rozwiązania był protest, podpisany przez pewną liczbę gwardzistów narodowych pomienionego batalionu, w którym oświadczają, że nigdy na sobie przemódz nie mogli, by przytłumiać mieli demonstracje na rzecz Garibaldeggo wywołane lub użyć broni przeciwko narodowi.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Józefa z Dorengowskich Bukowiecka zasnęła dzisiaj w Bogu, po długich cierpieniach, o pół do ósmej z rana. O tym nieszczęściu i smutku swoim donoszą krewnym, przyjaciółom i znajomym **pozostałe dzieci.** Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 5 czerwca o godzinie 5 po południu, a nabożeństwo żałobne w piątek o godzinie 9 rano w kościele św. Marcina. Poznań, dnia 3 czerwca 1862. [1719]

Dnia 2 czerwca r. b. zasnął w Bogu **Antoni Izbicki**, przeżywszy lat 90. Pogrzeb jego z Zagórza No. 7 na św. Jan, odbędzie się wieczorem o godzinie 6, dnia 5 b. m., na który przyjaciół i znajomych zaprasza w smutku pograżona **Familia.** [1711]

Obwieszczenie. [1558] Od św. Jana r. b. do tegoż w roku 1865 będą w domu Ziemstwa przez publiczną licytację najwięcej dającym wydzierżawione: 1. Chwałobogowo w powiecie Wrzesińskim, dnia 13 czerwca r. b., 2. Mszczyca z wyłączeniem Gajewa, w powiecie Sremskim, dnia 14 czerwca r. b. 3. Modlszewko z wyłączeniem Demblowa, w powiecie Gnieźnieńskim, dnia 16 czerwca r. b. 4. Stawiany w powiecie Wągrowieckim, dnia 17 czerwca r. b.

5. Smolary należące do dóbr Kruchowa w powiecie Mogilnickim, dnia 18 czerwca r. b., zawsze o godzinie 4 z południa. Przystępujący do licytacji winien złożyć 500 tal. kaucyi na zabezpieczenie licytum swego i w razie potrzeby udowodnić, iż warunkom dzierżawnym zadosyć uczynić może. Warunki dzierżawne mogą być przejrzane w registraturze naszej. Poznań, dnia 15 maja 1862. Dyrekcya prowincjalna Ziemstwa.

Obwieszczenie. [1710] Posiadaczy listów zastawnych Wielkiego Ks. Poznańskiego zawiadamiamy niniejszem, że losowanie 4% listów zastawnych za Boże Narodzenie 1862 do funduszu umorzenia potrzebnych w dniu 30 czerwca r. b. o godzinie 9 z rana w izbie posiedzeń naszych się odbędzie i wykaz wylosowanych listów zastawnych tego samego dnia w lokalu naszym a następnego r. a giełdzie Berlińskiej i Wrocławskiej wywieszonym zostanie. Poznań, dnia 30 maja 1862. Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa. [1710]

Tegoroczne Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu Wschowskiego odbędzie się dnia 16 czerwca, w poniedziałek o godzinie 11 przed południem, w Lesznie w hotelu Kuntzego, na które wszystkich Szanownych Członków jako i tych,

którzy do Towarzystwa przystąpić zamierzają, uprzejmie wzywamy. 1863] **Komitet Tow. Pomocy Nauk w imieniu Karola Marcinkowskiego ptu Wschowskiego.**

Walne zgromadzenie Towarzystwa Koła polskiego dla pow. Inowrocławskiego, odbędzie się w dniu 13 czerwca r. b. przed południem o godzinie 11 w Inowrocławiu w hotelu p. Ballinga na No 6. Zawiadamiając o tym Sz. Członków Koła Polskiego, prosi tą razą o liczny udział **Dyrekcya.** [1713]

Jako lekarz praktyczny, chirurg i akuszer osiadłem w Obornikach. (1698) **Dr. Blumenthal.**

Doniesienie. [1687] W rozestłanym przezemnie **Illustrowanym Katalogu i Cenniku** machin i narzędzi rolniczych cena **Taczki śpichrzowej** mylnie 5 tal. zamiast 7 tal. wydrukowana została. A że liczba ta z powodu przepisów pocztowych w egzemplarzach pod przepaską przesłanych poprawioną być nie mogła, więc posiadających katalogi moje niniejszem uwiadamiam, że cena rzeczonyj **Taczki** 7 tal. wynosi. Ktoby z nieznanymi mi albo przypuszczając pominiętych właścicieli dóbr, dzierżawców lub rządzców dóbr większych tak w W. Księstwie Poznańskim jak Prusach Zachodnich życzył sobie mieć przesłany nowy ów **illustrowany katalog i opis** machin, zechce się o to w listach frankowanych do mnie zgłosić. Poznań, w maju 1862. (1687) **H. Cegielski.**

Poszukuje się pisarza gospodarczego od św. Jana r. b., obeznanego z językiem polskim i niemieckim, zaopatrzonego w dobre świadectwa w Rybitwach pod Pakością. Ma on pobierać 60-70 tal. rocznie przy wolnym wikcie. [1714]

Poszukuje się nauczycielkę biegłą w muzyce na dokończenie edukacji pańienek. Bliższe wiadomości zasięgnąć można pod adresem: **M. B. poste restante Inowrocław.** [1715]

Uwiedomienie. [1308]

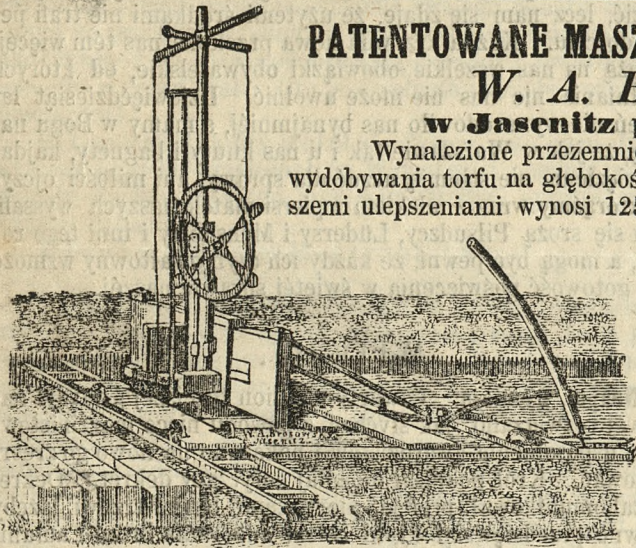
Szanownej Publiczności, a mianowicie Wielebnemu Duchowi wieństwu donoszę, iż rozpocząłem proceder mój **brzożniczy**, w którym wykonywam wszelkie roboty kościelne, t. j. monstrancye, puszkki, kielichy, krzyże, świeczniki, lichtarze itd.; prócz tego wszelkie roboty budowlowe, j. t. antaby do drzwi, obicia do okien z mosiędzu i tombaku, nadto, wszelkie roboty z nowego srebra, j. t. obicia pojazdowe, klucze do szorów itd.; w końcu wszelkie złoczenia i srebrzenia w ogniu, i w sposób galwaniczny, odnowienie pajaków i wszelkich brzożów, reparatury lam wszelkiego kalibru. Wszelkie obstalunki jak najpunctualniej i po najtańszej cenie wykonywać przyrzekam. Poznań, ulica Wodna, Nr. 22/23.

Walenty Jankowski. Dominium **Witakowice** ma 500 sztuk owiec do sprzedania, z których 300 sztuk do chowu zdatnych, a 200 na wypas, i takowe są zaraz do odebrania. [1707]

WRTSM, Crd Gn..... a... Donoszę iż Ksę garnią moję tutajszą roz-
z ope..... r cp zng... tp mru.....? wiązałem.
T... Cr. k..... Poznań, dnia 30 maja 1862.
[1712] K.... (1686) **Maksymilian Jagielski.**

Pod gwarancją prawdziwości.
Dra Borchardt'a mydło z ziół aromatycznych, upiększające i po-
lepszące skórę i uzane za skuteczne przeciwko wszel-
kim nieczystościom skórnym; (w opieczetowanych paczkach oryginalnych po 6 sgr.)
Dra Suin de Boutemard'a aromatyczna **pasta na zęby**
najpowszechniejszy i najdokład-
niejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł; (w 1/2 i 1/2 paczk. po 12 i 6 sgr.)
Dra Lindes'a **roślinna pomada w laskach** podwyższająca po-
lysk i elastyczność włosów i przyczyniająca się zarazem do
utrzymania przebiegu włosów; (w oryg. kawalkach po 7 1/2 sgr.)
Aptekarza Sperati włoskie mydło miodowe jest wyborne do mycia
i kąpania się, z powodu ożywiającego i konserwującego dzia-
łania na gibkość i miękkość ciała; (w paczkach po 2 1/2 i 5 sgr.)
Dra Hartung'a olejek z kory chińskiej powstały z wysoku
kory chińskiej i olejków balsamicznych, służący do konser-
wowania i upiększenia włosów; (w opieczetowanych i stepowanych butelkach po 10 sr.)
Dra Hartung'a pomada zielna zawierająca wzmacniające i poży-
wne soki i ingrediencye roślinne, służąca do obudzenia i
ożywienia wzrostu włosów; (w opieczetowanych i stepowanych rynkach po 10 sgr.)
Prawdziwe sprzedają się powyższe, i w tutejszej okolicy przez swą dokład-
ność i skuteczność ulubione artykuły w **Poznaniu** tak teraz
jak dawniej **tylko wyłącznie u**

J. MENZLA,
przy ul. Wilhelmowskiej obok poczty.
oraz w Międzychodzie u J. M. Stricha, w Bydgoszczy u C. F. Beletesa, w Chodzie u C.
Breitego, we Wschowie u A. Kleemanna, w Gnieźnie u J. B. Langiego, w Grodzisku u R.
Muetzla, w Inowrocławiu u H. Senatora, w Kepnie u G. Fraenkla, w Koszanie u B. Lands-
berga, w Kowalewie u Fr. Noetzla, w Krotoszynie u A. E. Stocka, w Lesznie u J. L.
Hausena, w Łobzynie u L. P. Elkscha, w Nakle u L. A. Kallmanna, w N. Tomyslu u C.
J. Dampmanna, w Ostrowie u L. Cohna, w Pniewach u A. Lewina, w Pleszewie u T. Mu-
sielewicz, w Rawiczu u J. P. Ollendorfa, w Rogoźnie u B. Bechera, w Szamotułach u W.
Kruegera, w Smiglu u W. Cohna, w Pile u Juliusza Briese, w Szubinie u C. L. Albrechta.
w Skwierzynie u M. Muellera, w Trzemesznie u W. Lachmanna, we Witkowie u R. A.
Langiewicz, we Wągrowcu u J. E. Ziamera, we Wrzesni u Konstantego Winziewskiego,
we Wronkach u L. Kruegera. [335]



PATENTOWANE MASZYNY DO KOPANIA TORFU

W. A. Brosowskyego, [1709]
w Jasenitz pod Szczecinem.

Wynalezione przezemnie patentowane maszyny budują się do
wydobycia torfu na głębokość 6 resp. 18 stóp; cena ich z najnow-
szymi ulepszeniami wynosi 125 do 164 tal., a z skrzynką od noży
z laniej stali 130 do 169 tal. Maszy-
na użyta być może w wodzie i w miej-
scach bez wody, i niedopuszcza zbier-
aniu się wody. Do jej obsługi po-
trzeba jeszcze troje ludzi, którzy w
12 godzinach roboczych 10 do 12 ty-
sięcy cegieł grubości 4 do 5 a dłu-
gości 12 cali, wyrobią. Dotąd już
blisko 1300 owych maszyn z mojej
fabryki sprzedałem, co najlepiej ich
praktyczną dobroć poświadcza.

W. A. Brosowsky.

**Naczynia kościelne w wielkim doborze, monstran-
cy, kielichy, trybularze, świeczniki itd. u**

G. SCHOENECKERA,

[1716] przy ul. Garbarskiej 16, narożnik ul. Wodnej,

Do uczenia muzyki
polecamy jako **praktyczną i łatwą do po-
jęcia, dopiero co wyszła**
NOWĄ SZKOŁĘ DLA DZIECI
na fortepian,
z polskim i francuskim tekstem.
Cena 1 tal.
przez
Henry Wohlfahrta.
Do abonamentu na muzy-
kalia można codziennie przystępować
pod korzystnymi warunkami.
Ed. Bote i G. Bock,
król. handlarze muzykaliami, Poznań,
(1720) ul. Wilhelmowska 21.

Swieże śledzie Matjes
poleca **P. Nowicki,**
[1718] ulica Wrocławska No. 9.
wieży tegoroczny angielski
marcowy porter
poleca **P. Nowicki,**
[1717] ulica Wrocławska No. 9

Przegląd miesięczny
Banku prowincjonalnego akcyjnego W. Księ-
stwa Poznańskiego.
Activa.
Pieniądz bity 332,320 tal.
Banknoty pruskie i bilety kasowe 6,100 „
Weksle 1,637,300 „
Remanenta lombardu 133,410 „
Effekta 25,010 „
Kamienica i rozmaite pretensye 92,050 „
Passiva.
Noty w biegu będące 984,710 tal.
Pretensye od korespondentów 16,190 „
Depozyta przynoszące procent z 6 mie-
sięcznym wypowiedzeniem 11,000 „
z dwumiesięcznym wypowiedzeniem 179,560 „
Poznań, d. 31 maja 1862.
Dyrekcya.
Hill.

PRZYBYLI DO POZNANIA
Dnia 4 czerwca.
BAZAR. Właśc. dóbr hr. Poniński z Wrześni, Chła-
powski z Turwi i Zaborowski z Wyganowa, kapi-
talista Sengel z Grudziądza, właśc. dóbr Gutowska
z Ruchocina, Moszczeńska z Wiatrowa i Lyskows-
ka z Brodnicy.
HOTEL DU NORD. Rotmistrz hr. Goltz z Krotos-
szyna, rzeźnik Höpfner z Rawicza, kupiec Ander-
sohn z Berlina, właśc. dóbr Zakrzewska z Żabna,
Wolniewicz z Dembicy i Stecka z Krakowa, wła-
ściciel dóbr Modlibowski z Kromolci i Szubert z
Wielkiejwsi.
HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Swinarski z Ma-
mot i Lichtwald z Bednar, rolnik Jordan z Rawi-
cza i kmp. Winzowski z Wrześni.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Kapit. Singer z Wie-
dnia, kupcy Hartmann z Berlina, Kersten z Gło-
gowa, Schober z Pforzheimu, Steiner z Lipska i
Walter z Stuttgartu, właśc. dóbr Materne z Chwał-
kowa, kapital. Niedomański z Kalisza, insp. Krüger
i maszynista Willicher z Berlina.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Szamb. Oerzen i
wyższy łow. Bassedorff z Szweryna, kapital. Sma-
lian z Güstrowa, br. Leipziger z Raciborza, Bend-
feld i kup. Mohrmann z Berlina pani Thoma z
Stolpian i konwisarz Liss z Wiesbaden.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właściciele dóbr

Klawitter z Rzyszyńska, Klawitter z Nieszczowa
i Wolański z żoną z Barda, podchorąży Glinner i
kup. Plessner z żoną z Berlina, kapital. Jurkie-
wicz z Lechlina, właśc. dóbr Kierstein z Żydowa
i kup. Conrad z Barmen.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Fabr. Bauer z
Zgorzelic, kup. Feldmann z Gluchowa, Lindenthal
z Lipska, Rosenberger z Eversdorf, Buxbaum z Färth,
Jäger z Kolonii, Michaelis, Sachs, Liesheim i Lin-
demann z Berlina.
POD CZARNYM ORLEM. Kup. Eisburg z Klecka
i właśc. dóbr Malczewski z Swiniar.
POD TRZEMA LILIAMI. Fabr. Winkl z Sheffield
i trak. Werchan z Lwówka.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 3 czerwca.
Zyto: na czer. 42 1/2 pl., czer-lip. 42 1/2 pl., lip-
sier. 42 1/2 pl., wrz-paź. 42 1/2 pl., sier-wrz. 42 1/2 pl.,
wrz-paź. i paź-list. 42 1/2 tal. Okowita: z beczką
na czer. 16 3/4 pl., sier. 16 3/4 pl., lip. 16 3/4 pl.,
sier-wrz. 17 pl., wrz. 17 1/2 pl., paź. 16 3/4 pl.,
16 3/4 pl., list. 16 3/4 tal. żąd.
Berlin, 3 czerwca.

Pszenica: w miejscu 25 szeffi 64-77 tal. plac.
wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 50 3/4-
51 1/2, na maj-czer. 39 3/4-50 1/8-3/4 pl., na czer-lip.
43 1/4-3/8-3/8 pl., lip-sier. 47 1/4-3/8-3/8 pl., lip-sier.
47 1/4-3/8-3/8 pl., sier-wrz. 47 1/4 pl., wrz-paź. 47 1/4
1/2 pl., paź-list. 46 3/4-47 tal. żąd. Jęczmień: wielki
25 szeffi 34-38 tal. pl. Owies: wyp. 4800 centna-
rów, 1200 funtów w miejscu 24-26 pl., na czer-lip.
24 1/2-3/4 pl., lip-sier. 24 1/2-3/4-3/4 pl., sier-wr.
24 1/2 pl., wrz-paź. 24 3/4 pl., paź-list. 24 3/4
tal. pl. pl. Olej rzepiowy: wyp. 400 cent. w
miejscu 100 funtów bez beczki 13 1/2-1/2 pl., na maj-
czer i czer-lip. 12 1/2-13 pl., lip-sier. 13 1/2-1/2 pl.
1/2 pl., sier-wrz. 13 1/4 pl., wr-paź. 13 1/2-1/2 pl.
13 1/2 pl., paź-list. 13 1/4 pl., 13 1/2 tal. żąd. Oko-
wita: w miejscu 8000 pl. Tral. bez beczki 18-1/2 pl.,
na maj-czer i czer-lip. 17 1/2-3/4-3/4 pl., lip-sier.
18-1/2-1/2 pl., sier-wr. 18 1/2-3/4-3/4 pl., lip-sier.
18 1/2-3/4 pl., paź-list. 17 3/4 tal. plac.
Wrocław, 3 czerwca.

Na targu: pszenka śred. pośled.
sgr. sgr. sgr.
Pszenica biała 81-83 79 67-73
" żółta 80-82 77 67-73
Zyto " 57-58 55 50-52
Jęczmień 35-37 34 31-33
Owies 25-28 24 22-23
Groch 52-56 49 42-46

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, na czer. 43 3/4
pl., czer-lip. 43 1/2 pl., lip-sier. 43 1/2 pl., sier-wrz.
43 pl., wrz-paź. 42 3/4 pl., paź-list. 42 1/2 tal. pl. O-
wies: wyższe ceny, na czer. 21 pl., lip-sier. 23 tal.
żąd. Olej rzepiowy: ceny mało co zmienione, w
miejscu 13 1/2 pl., na czer. 13 pl., czer-lip. 13
żąd., lip-sier. sier-wrz., i wrz-paź. 12 3/4 pl., paź-
list. 12 1/2 tal. pl. Okowita: wyższe ceny, wyp.
3000 kwart. w miejscu 16 3/4 pl., na czer. i czer-
lip. 16 1/2 pl., lip-sier. 17 1/2 pl., sier-wrz. 17 3/4 pl.,
wrz-paź. 17 1/2 pl., paź-list. 17 tal. pl.
Szczecin, 3 czerwca.

Na targu: Pszenica: węgeln 66-72 tal. pl.
Zyto: 50-52 tal. pl. Jęczmień: 34-36 tal. pl. O-
wies 26-28 tal. pl. Groch: 48-53 tal. pl.
Bydgoszcz, 3 czerwca.
Pszenica: węgeln 62-72 tal. Zyto: 43-45 tal.
Jęczmień: wielki 28-30, mały 23-28 tal. Groch:
38-42 tal. Okowita: 8000 pl. Trallesa 17 tal. Per-
ki: szefel 12-14 sgr.

Węlna.
Legnica, 2 czerwca. Na targ zwieziono 1300
do 1400 centnarów wełny. Kupców było mało, a mia-
nowicie tylko kilku większych fabrykantów. Około
godziny 4 z południa pozostało tylko jeszcze 200
centnarów niesprzedanych. Ceny pośledniejszej wełny
były o 10 tal. niższe od cen zeszlazoczych, piękniej-
szej zaś o 12 do 15 tal. Dodac jeszcze należy, że
ceny zeszlazoczne tjejsze były o 3 tal. wyższe od
cen, które płacono na targu wrocławskim.
Świdnica, 2 czerwca. Na targ tutejszy zwie-
ziono 2800 centnarów. Pokup początkowo wcale nie
był ożywiony. Redukcyja cen zeszlazoczych wynosi-
ła 10, 12 a nawet 15 tal. na centnarze.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.				KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.				KURS STOW. KUP. W POZNANIU.				
dnia 3 czerwca.				dnia 3 czerwca.				dnia 4 czerwca.				
Papery pruskie.	%	sta- dano.	pla- cono.	%	sta- dano.	pla- cono.	%	sta- dano.	pla- cono.	%	sta- dano.	pla- cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	101 1/2		Lit. D.	4	95 1/2		Głog.-Żegan.	4			
— rząd. 1859.	5	107 1/2		— Lit. E.	3 1/2	84		Brzeg-Niskie.	4	73 1/4		
— 50, 52 konw.	4 1/2	100		— Lit. F.	4 1/2	100 3/4		Doln.-Szl.-March.	4			
— 54, 55, 57, 59.	4 1/2	101 1/2		Starogr.-Pozn.	4			— z pr. pierw.	4			
— 1856.	4 1/2	101 1/2		— II. Em.	4 1/2			Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	154 3/4		
— prem. 1855.	3 1/2	121 1/2		KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.				— Lit. B.	3 1/2	132 1/2		
Oblig. długu skarb.	3 1/2	89 3/4		Papery i pieniądze.				— obl. z pr. pierw.	4		95 1/4	
— Marchii.	3 1/2	89 3/4		Dukaty.	95			— Lit. E.	3 1/2	84 3/4		
Listy zast. March.	3 1/2	92 3/4		Frydrychsдоры.				— Lit. F.	4 1/2		100	
— Prus Wsch.	3 1/2	89		Lujdory.		109 1/2		Opol. Tarnow.	4	49		
— Pomor.	3 1/2	93 3/4		Polskie bil. bank.	87 1/4			Koźło-Bogumin.	4	49		60 1/4
— W. Ks. Pozn.	4	100 3/4		Austr. banknoty.				— obl. z pr. pierw.	4 1/2			
— (nowe)	3 1/2	98 3/4		Nowa Waluta Austr.	77 1/2			KURS STOW. KUP. W POZNANIU.				
— (nowe)	4	98 3/4		Wrocław. obl. miejskie.	4			dnia 4 czerwca.				
Szląskie.	3 1/2	93 3/4		Poznań. list. zastaw.	4	103 3/4		Pozn. List. Zastaw.	4	104 1/2		
— gwar. B.	3 1/2	93 3/4		— nowe.	3 1/2	98		— nowe.	3 1/2	98 1/2		
— Prus Zach.	3 1/2	88 3/4		— nowe.	4	99 1/2		— nowe.	4	98 3/4		
— rent. March.	4	99 1/2		Listy Rent.	4	99 1/2		Pozn. List. Rent.	4	95 1/2		
— Pomor.	4	99 3/8		Szląskie Listy Zast.	3 1/2	94 1/2		— akc. bank. prow.	5	101		
— W. Ks. Pozn.	4	98 3/8		— nowe Lit. A.	4	101 1/4		— obl. prow.	5	101		
— Pr. Wsch. i Zach.	4	99		— nowe.	4	100 1/2		— obligacye pow.	5	101		
— Nadreńskie.	4	98 1/4		Lit. B.	4			— obl. mel. Obry.	5	101		
— Saskie.	4	99 1/2		— Lit. C.	4			— obligi pow.	4 1/2			
— Szląskie.	4	99 1/2		Listy Rent.	4	100 1/2		— obl. miejsk. H. Em.	4		97	
Papery zagraniczne.				Oblig. prow.	4 1/2			Prusk. obl. skrb.	3 1/2			
Austr. metall.	5	55 3/4		Polskie Listy Zast.	4	87 1/2		— pożycz.	4			
— Pożycz. narod.	5	65 1/4		— now. Emis.	4			— dobr. pożycz.	4 1/2			
— Oblig. 250 fl.	5	75		— Oblig. skarb.	4			— pożycz. skarb.	4 1/2			
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	87 1/4		obl. cząstk. 500 zł.	4			— — — — —	5			
— 6 — — — — —	5	97		Austr. pożycz. narod.	5	65 3/8		— — — — —	3 1/2			
Rosy. pożycz. angi.	5	95 3/4		Minerwy akcye.	4			— — — — —	3 1/2			